Rok I. Lwów, czwartek 16. maja 1907. Nr. 99.

1 cent — 2 hal.

GONIEC POLSKI

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:		NA PROWINCYI:	
miesięcznie	50 h	mies. z przes. poczt.	1 K
„ z dostawą do domu	1 K	kwartalnie	3 K
numer pojedynczy	2 h	numer pojedynczy	4 h

NR. TELEFONU REDAKCYI: 982. NR. TELEFONU ADMINISTRACYI: 977.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. ◆ Redakcya: Lwów, Podwale 7. Administr.: Lwów, Krzywa 6. ◆ Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenia 40 h.

Co dzień niesie?

Galicya w swych urządzeniach politycznych i społecznych bywa często parodystyczną i karykaturalną. Ale chyba ani w państwie padyszacha niema takiej karykatury, takiego monstrum politycznego, jakiem jest w Galicyi t. zw. stronnictwo socyalistyczne.

Rozumiem, że w powikłanych stosunkach społecznych, w jakich żyjemy, myśl polityczna łatwo ulega zwyrodnieniu, że garstka mętnych duchów, żyrująca się jako „stronnictwo“, jest w gruncie rzeczy cuchnącą kliką szubrawców. Takie zjawisko można obserwować i w innych krajach, bo jest ono do pewnego stopnia wynikiem prawa socyologicznego, jest fermentem socyologicznego przetworu. Ale kto ferment ten obserwuje na galicyjskich „towarzyszach“, ten przyznać musi, że to całe rzekome stronnictwo zmieniło się już w niedowytrzymania smrodliwą kloakę.

Spojrzyjmy, kto się wysunął na czoło tego stronnictwa: Daszyński, Diamand, Hudec, Misiołek, Hausner, Haecker, Kaczanowski, Czaczkes, Lisiewicz, Liebermann, Sławik, Górecki i paru innych. Pierwsi to bezczelni blagierzy, i grandcanailles, jakby ich nazwał Francuz. Drudzy to plugawcy z pod najciemniejszej gwiazdy. A wszyscy razem — wyzuci ze czci i wiary łapigrosze i karyerowicze.

Co ci ludzie reprezentują? Bezduszne choć krzykliwe gałgany, małpują zagraniczny ruch socyalno-demokratyczny. Ale nie mając ani talentu, ani zapału, ani wreszcie dobrej wiary, cechującej socyalizm w Niemczech lub Belgii, stali się jego sowizdrzalską kopią. Socyalistami oni nie są. Oni tylko „robią w socyalizmie“, podobnie jak się robi w jajach albo w gęsim smalcu. Takie pojmowanie idei politycznej musiało ich zamienić w bandę międzynarodowych oszustów, w spółkę zarobkową dla rozboju społecznego, która nie przebiera w środkach, byle interes szedł i coraz się rozwijał, byle kapał z niego grosz robotniczy, posady w Kasach chorych, a przedewszystkiem mandaty do parlamentu.

Szefami tego polityczno-handlowego szwindlu są Daszyński, Hudec i Diamand. Ten pierwszy jest najlepszy i najbezczelniejszy. Choruje przedewszystkiem na Katona i na czystość rąk. I dlatego karotował Kłosowskiego, choć wiedział, że ten pieniądze kradnie w kasie magistrackiej. Bratał się z kryminalistą Machaufem, którego prokuratorya ściga listami gończemi. Kamrat złodzieja Żelaszkiewicza i druch serdeczny konduktora Pilawskiego, który od trzech lat już siedzi w kryminale. O Daszyńskim mówił nieboszczyk poseł Waigel, że jego obie dłonie to dwie gnojówki — i żalił się, że takiemu panu, jako parlamentarnemu koledze, trzeba bodaj głową skinąć na powitanie.

Hudec — następca Żelaszkiewicza. Diamand, jako ukończony prawnik, obszedł szczęśliwie kryminał i legalniejszą już drogą doszedł do majątku.

Inni przedstawiciele socyalistycznej branży, to już nie sępy żarłoczne, tylko kruki, kawałem sera się kontentujące. Taki Haecker, który z Kasy chorych czerpie pełną garścią, taki Czaczkes, ongi wydawca świńskiego *Liberum veto*, który nieśmie się pokazywać w Krakowie, boby mu tam za różne łajdactwa robotnicy kości połamali a prokurator za kark przyłapał. Moralizatorzy i purytanie, gwałcący nieletnie dziewczęta, a których afera z robotnicą Zielińską należy do najskandaliczniejszych erotyków karnych. A ich manipulacye weksIowe! Gdyby tak był czas i miejsce po temu, aby je opisać... Kryminał. Kryminał, wie er im Büchel steht!

W szeregach swoich mają też syndyków, którzy ich pouczają, gdzie kodeks karny ma dziurę, a gdzie jest szczelnie za-

Rewolwer i miecz japoński.



kratkowany. To także wspaniałe typy. W Krakowie dr. Heski. Temu w sądzie dr. Szalay powiedział wobec całego trybunału, że jest „szubrawcem, kloaką i zakałą stanu adwokackiego“. We Lwowe dr. Icyk Leser, figura politowania godna, August partyjny, marny pieniacz i kauzyperda, który dla podlizania się partyi wszczyna najidyotyczniejsze procesy, arogant krzywonosy, który dlatego tylko nie chodzi ze spuchniętą twarzą, bo ją niedość starannie myje.

Taką jest ta menażerya socyalistyczna w ogólnym zupełnie zarysie.

Na niej, jako na „stronnictwie“, można obserwować jeszcze jedno zjawisko socyologiczne. A teraz, przed wyborami, jest właśnie pełnia tego zjawiska.

Oto im bardziej szubrawieje taka klika, im bardziej upada jej wpływ i znaczenie, im podlejszą i marniejszą jest w ich szeregach korrupcya umysłowa i moralna, tem więcej wrzeszczą jej przewódcy, tem jaskrawiej występuje u nich jakiś obłęd wielkości. Swoim własnym krzykiem oszołomieni, pijani cieknącą im z pysków pianą, tracą zupełnie zmysł i miarę rzeczywistości — i kto widział kiedykolwiek taniec kręcących się w kółko w obłędnym szale derwiszów tureckich, ten zupełnie to samo odnosi wrażenie, patrząc na sforę tych czerwonych wyjców, wyhodowanych na gruncie galicyjskim, tych opęczniałych robotniczym groszem i śmierdzących szynkownianym smrodem łapiduchów.

Zastanawia u nich tylko jedno duchowe zjawisko, niemożliwe zupełnie w świecie fizycznym: że w tak szczupłem gronie tych moralnych karłów mieści się tyle zarozumiałości, tyle korrupcyi, tyle cynicznej bezczelności!

W pewnym kierunku posiadają oni rzeczywisty talent. Ten sam, jaki natura dała bezrogom. Taki szmatławy, cuchnący żydziak partyjny, wsadzi ryj w ziemię, smarknie raz i drugi — i już ma pełen pysk wstrętnego błota i kału, którym parska na każdego, kto nie należy do partyi, lub — jak *Goniec* — zwalcza i demaskuje tych gałężników, balansujących ustawicznie między Ameryką i Brygidkami.

Kto ich zna i z zimną krwią umie patrzeć na wściekłe konwulsye ogłupiałych międzynarodowych szubrawców — ten ma widowisko wspaniałe. Im bardziej szaleją, im więcej piany z szakalej paszczęki natoczą, tem prędzej się wyczerpią i zdechną. Wprost dziwi, że opinia uważa tę szajkę za „niebezpieczną“. Popełniliśmy błąd, przeceniając siłę i wpływ, jaką posiada garstka tej krzykliwej hołoty. Wytaczamy przeciw nim ciężkie działa, narodowe argumenta, wzywamy Ojczyznę i Boga na pomoc, zamiast jednego i drugiego szczekacza kopnąć między nogi tak, aby się musiał zaraz przebrać i kompresami żywot sobie chłodzić. Gdybyśmy mieli na tyle odruchu i energii, to nigdyby ta garść hołoty nieodgrywała u nas „roli politycznej“. Jeden tęgi kopniak, a połowa tych baciarzy wpadnie do rynsztoku, druga zaś połowa do Brygidek.

Pojutrze wybory. One nas przekonają, że dotychczas byliśmy gromadą baranów, którzy dali się terroryzować ujadającym na nas kundysom. „Partya“ okaże się kliką, niereprezentującą nic, prócz wyzysku i oszustwa polityczno geszefciarskiego. Prochem ona jest, i plunmy tylko na nią, a znów w błoto się obróci, z którego powstała.

St. Brandowski.

U nas i na świecie.

Podniesione umysły, gorączka. Po długim i nużącym prologu podniosła się zasłona do aktu pierwszego. Dłużej niż półtora roku przygotowywano się do odegrania sztuki p. t.

Powszechne wybory.

Wrogowie nie szczędzili trudów, kosztów i nakładu, nie wzdrygali się przed najwstrętniejszą ohydą, nie darowali żadnym narodowym świętościom, byle tylko odpowiednio swym celom grunt użyźnić i rzucić ziarno pod owoc gorzki i niszczący tężyznę narodu.

Wstrętna rezyszerya prawie skończona, widowisko rozpoczęło się wczoraj, a rozpoczęło się w sposób, jaki przewidzieć można było.

Struny napięte do niemożliwości — pękły!

Rozpasały się namiętności, pierwsze podmuchy burzy przeszły nad krajem.

Stolica kraju odczuwała zawsze w całej pełni każde drgnienie ziemi ojczystej, Lwów przodował zawsze myśli politycznej i uderzeniom serca narodu, nie dziw też, że dzisiaj oczy całego kraju zwrócone są na nasze miasto, w którem pojutrze już rozegrać się ma walka z nieprzyjaciółmi wszystkiego co polskie i święte.

Nie oddawajmy się złudzeniom. Dawno już i długo pracuje się w Austryi nad tem, ażeby podkopać znaczenie narodu naszego.

Wrogowie otaczają nas coraz więcej ciasnem i zwartem kołem.

Niemcy, Rusini, centraliści, radykali, walą w nas taranem nienawiści — i czekają tylko na chwilę sposobną

by złamać Koło polskie.

Jakże więc drogim klejnotem powinien być dla nas dzisiaj każdy głos, jak powinniśmy się łączyć i skupiać, by nie uronić nic z dorobku dotychczasowego!

Tymczasem do zgody daleko jeszcze; w każdym prawie okręgu staje do walki

kilku kandydatów,

ambicye poszczególnych jednostek wysuwają się

ponad interes narodowy.

Najwyższy przeto czas zdecydować się na jednego kandydata i jednemu tylko w każdym okręgu głosy oddawać.

---

37 MICHAŁ WOŁOWSKI.

ŚLADEM ZBRODNIARZY

ROMANS NA TLE STOSUNKÓW WARSZAWSKICH.

— Ach, panie sędzio, tyle zbrodni udało mi się już wykryć, a nie spotkałem ani jednego zbrodniarza, któryby umiał tak ślady za sobą zatrzeć, iżby było niepodobieństwem dla zdolnego ajenta domacać się prawdy. Trzeba tylko umieć, jak archeolog, z jednego zęba przedpotopowego zwierzęcia odgadnąć całe zwierzę.

— Tak, pan tę zdolność posiadasz.

— I prędzej czy później, panie sędzio poślemy tego ptaszka na Sybir.

— Poślemy... — z powątpiewaniem odparł Strzemboszewicz.

— O poślemy!

— Nie zapominaj pan tylko, że masz do czynienia z łotrem inteligentnym.

— Tacy bywają zazwyczaj najniezręczniejsi.

— A no, zobaczemy.

Tutaj Chleboczyński, a właściwie Czarny Franek rozpoczął zdawać relacyę sędziemu z dotychczasowych swoich poszukiwań, gdy u drzwi znów nagle zabrzęczał dzwonek.

— Poczekaj pan chwilkę, pójdę zobaczyć kto to... z dzwonienia czuć, iż niecierpliwa dłoń pociąga za sznurek. Pan tymczasem racz się schronić w mojej sypialni.

To mówiąc sędzia szybko pobiegł ku drzwiom i za chwilę do salonu, w którym nie było już ajenta, wprowadził pana Czesława Neckiego, zmęczonego niepomiernie i obcierającego chustką pot obficie sączący się z jego czoła.

— Mam zbrodniarza! panie sędzio — zawołał, rzucając się na kanapę — odreperowałem już moją sławę, ja tym zakamieniałym wrogom moim pokażę, co to jest wątpić w wiadomości, które ja podaję.

— Czy być może! — zawołał zdumiony sędzia.

— To nie być może, tylko tak jest.

— Mówże pan, mów na Boga, a prędzej.

— Tylko niech mi pan sędzia pozwoli odetchnąć choćby na chwilkę, bo umieram prawie ze znużenia, jak jestem lat czternaście reporterem, nigdym się jeszcze tak nie zmęczył, może sędzia będziesz tak łaskaw poczęstować mnie choć szklanką wody, formalnie zaschło mi w ustach.

— Może kieliszek wina?

— Jeszcze lepiej.

Wino niebawem znalazło się na stole, pan Antoni jednym haustem pociągnął cały kieliszek i tak rzecz swoją rozpoczął:

— Wyobraź pan sobie, panie sędzio, wypadek jest zawsze najlepszym ajentem śledczym.

— Niezawodnie.

— Leżę sobie spokojnie dzisiaj w łóżku i najspokojniej palę papierosa, gdy naraz otwierają się drzwi, a przez nie wpada do pokoju mój stary, dawny, szkolny kolega: „jestem Józef Chleboczyński“ — woła.

— Chleboczyński? powtarzam, Józef? a niechże ci nóżka spuchnie, Józiu kochany, a gdzieżbym ja cię kiedykolwiek w życiu poznał. Ty, z którym tyle psich figlów popełniliśmy na szkolnej ławie, ty najlepszy mój druh z przeszłości...

Na to objaśnienie sędzia pod nosem się uśmiechnął.

— Krocset dyabłów, chłopie, mówię do niego, jakże to może być, gdzieś się przez tyle lat podziewał, coś porabiał, a on na to:

— A cóż? ożeniłem się bogato, mam prześliczną żonę, pięcioro konsolacyj, dokuczyło mi gospodarstwo w moich majątkach na Podolu, przyjechałem, ażeby się trochę rozweselić, wiem, że masz tu liczne stosunki i pod twoją udaję się opiekę. Sędzia nawet go znasz z pewnością, mówił mi o tem.

Sędzia w odpowiedzi kiwnął głową i odparł:

— Tak, tak, lecz cóż on ma za związek ze zbrodnią na Czystem?

— Ach, jaki pan sędzia w gorącej kąpany wodzie, znać zaraz na panu rzemiosło, otóż, kiedy oddał się pod moją opiekę, mówię:

— Józieczku kochany, spadasz mi jak z nieba, bądź spokojny, już ja pomyślę o tem, żebyś się zabawił w Warszawie, skromnie, należycie i w dobrej kompanijce, tak jakeśmy się to bawili na twojem weselu.

— Pan, zdaje mi się — zawołał sędzia — mówiłeś, iż od czasów ławy szkolnej nie widziałeś się ze swoim towarzyszem?

— Ale gdzież tam, byłem na jego weselu, to fakt.

— Więc cóż dalej?

— Ubieram się tedy, idziemy do naszego kochanego Stępka i, co sędzia powiesz, na szczęście spotykamy tam naszych znanych i powszechnie cenionych młodzieńców.

(C. d. n.)

Pamiętajmy, że na Lwów zwrócone są oczy całego kraju, że zwycięstwo radykalnych żywiołów w stolicy kraju — byłoby niepowetowaną stratą narodową — a zarazem najsmutniejszem świadectwem, że nie zgasły jeszcze u nas tradycye nieszczęsnych frakcyi i tej anarchii — która

rządząc Polską,

sprowadziła jej upadek.

Więc do serca — sumienia — do duszy polskiej apelujemy jeszcze raz!

Interes narodowy wysoce zagrożony każe całą siłą stanąć przeciw wrogom którymi są

socyalni demokraci, Rusini i syoniści

i złączyć głosy narodowe na jednego kandydata w każdym okręgu.

Dotychczas bowiem z naszych tylko w okręgu VII.

staje Stanisław Maresch,

przeciw Hudecowi — w okręgu III-cim

Samuel Horowitz,

przeciw Diamandowi — a w okręgu IV.

Dr. Głąbiński,

przeciw Janowiczowi.

W innych okręgach po 2, 3, a nawet i więcej kandydatów stoi uparcie przy swojem ja — bez względu na to, że z urny wyborczej przy takiem rozstrzeleniu głosów może wyjść

osławiony Breiter,

ten stary i znany wróg wszystkiego co polskie, lub też który z pod międzynarodowej „czerwonej płachty!“

Niechże więc wszystkie uczciwe polskie żywioły podadzą sobie zgodnie ręce i niech nie rozbijają głosów, bo najstraszniejszą klęską ze wszystkiego byłby nowy dowód

naszej niezgody i anarchii.

Dr. Godzimir Małachowski,

ubiegający się w I. okręgu o mandat do parlamentu, należy bezsprzecznie do najsympatyczniejszych i najbardziej sprawie narodowej zasłużonych kandydatów.

Ułatwia mu kandydowanie okoliczność, że dał się już poznać na wielu polach pracy społecznej, której wyniki stały się dobrodziejstwem bądź to dla pewnych warstw ludności, bądź też dla całego kraju. Lwów zna dokładnie jego działalność jako prezydenta miasta. Małachowski stał się u nas twórcą rozlicznych reform i instytucyi, z których żadna nie była chybioną, a każda okazała się racyonalną i pożyteczną.

Za swej prezydentury we Lwowie szczególniejszą opieką otaczał on drobnych funkcyonaryuszy gminy i robotników, których był prawdziwym przyjacielem. I tak on to przeprowadził ustawę emerytalną dla robotników miejskich zakładów elektrycznych, zabezpieczając w ten sposób na starość byt setek rodzin. On był inicyatorem i założycielem miejskiego biura pośrednictwa pracy, a wiedząc nadto, że pracę dla mas w tych krytycznych czasach stworzyć należy, forsował roboty inwestycyjne w mieście. Za jego rządów zbudowano teatr, wodociągi, mnóstwo szkół i innych budynków publicznych, a Małachowski baczył przy tem troskliwie, aby wszystkie te prace wykonane zostały siłami krajowemi, aby pieniądz na nie zużyty, pozostał w polskich rękach.



Dr. GODZIMIR MAŁACHOWSKI.

W ten sposób miliony koron rozeszły się między lud roboczy. A był Małachowski i pod każdym innym względem przyjacielem robotników. Pośredniczył jako prezydent miasta w każdym prawie strejku, przyczem zawsze stawał po stronie robotników i starał się przeprowadzić ich słuszne żądania, co mu się też w regule udawało.

Gdy miasto wyczerpało się finansowo na inwestycye, Małachowski wpływami swemi w Wiedniu wyrobił milionowe kredyty, na dalsze prace i w ten sposób podtrzymał ciągłość robót. Jemu mamy też do zawdzięczenia zniesienie garbu w górnej części ulicy Łyczakowskiej, ktory był plagą i zakałą naszej miejskiej komunikacyi, a który tylu poprzednich przezydentów ze szkodą miasta bagatelizowało.

Przed paru laty wszedł dr. Małachowski do parlamentu. Posłała go tam lwowska Izba handlowa, która jest bardzo wybredną w doborze swych kandydatów, ale która poznała niezwykłą tęgość i pracowitość dra Małachowskiego. I niezawiodła się na nim, bo w Wiedniu nawet Niemcy poznali się na naszym dzielnym rodaku i zrobili go przewodniczącym stałej komisyi przemysłowej. A ile on dobrego i pożytecznego zdziałał podczas tych paru lat swego posłowania, jak niezmordowaną i cenną był siłą w licznych komisyach parlamentarnych, na opisanie tego brak miejsca w szczupłych ramach naszej gazety.

To też Małachowskiego szanują nawet przeciwnicy, i gdy w innych okręgach miejskich ubiega się o mandat po pięciu nawet kandydatów, to w okręgu I., gdzie zgłosił kandydaturę Dr. Małachowski, cofnęli się wszyscy inni kandydaci, pragnąc ułatwić mu drogę do tak zasłużonej dlań godności, pragnąc, aby tak wybitny obywatel, poseł i prezydent miasta Lwowa wybranym został jednogłośnie.

Przypominamy te zasługi dra Małachowskiego nie dlatego, aby mu torować drogę do wyboru, bo jego wybór, jako jedynego kandydata w I. okręgu jest zapewniony, ale, aby zaapelować do robotników, do drobnych kupców i przemysłowców, iżby Małachowskiemu okazali swą wdzięczność, głosując na niego jak jeden mąż, aby Małachowski nie tylko wszedł do parlamentu, ale aby i mógł powiedzieć o sobie, że wybrany został jednogłośnie, że przysłała go tam zgodna opinia i głęboka wdzięczność całego miasta.

To też do robotników, do kupców i przemysłowców I. okręgu zwracamy się z serdecznem wezwaniem i upomnieniem, aby pojutrze oddali jednomyślnie swe głosy na

dra Godzimira Małachowskiego!

Dr. Franciszek Tomaszewski.

Kandyduje w V. okręgu m. Lwowa. Nie jest to mieszkańcom Lwowa człowiek obcy. Dał się on poznać krajowi ze swej działalności na polu pedagogicznym i jako poseł do Sejmu krajowego. Jako dyrektor gimnazyum w Samborze, a dotychczas dyrektor gimnazyum cesarza Franciszka Józefa we Lwowie, miał on sposobność poznać dolę nauczycielstwa i tak w Sejmie jak i w Radzie miejskiej, w której zasiada, jest spraw nauczycielstwa gorącym i niezmordowanym rzecznikiem. Jego wniosek sejmowy o przekształcenie Rady szkolnej krajowej stał się etapem w rozwoju szkolnictwa galicyjskiego. W Radzie państwa stałby się on fachową siłą, czynną, niezmordowaną, a sprawie, jaką wziąłby w swe ręce, z góry powodzenie przepowiedzieć można.



Dr. FRANCISZEK TOMASZEWSKI.

Jego długoletnia i wszechstronna działalność poleca go sama przez się wyborcom. Zagrożony powodzią miernot, które wyciągają rękę po mandat, powinien Lwów ratować honor kraju i wysłać do parlamentu dra Tomaszewskiego, który tam stanie się bez wątpienia chlubą naszego miasta.

Korespondencya.

Jarosław, dnia 14-go maja 1907.

Ze studni miejskiej przy ulicy Farnej na leżajskim przedmieściu, wyciągnęła kobieta, czerpiąca wodę we wiadrze, kilkomiesięcznego noworodka; sprawczyni dzieciobójstwa nie znana dotychczas, śledztwo w toku. Utopione dziecko, wedle orzeczenia lekarzy, leżało w wodzie co najwyżej od dwu dni; policya sanitarna przedsięwzięła bezzwłocznie oczyszczenie studni.

W poniedziałek dnia 13-go maja b. r. odbyło się w sali ratusza zgromadzenie socyalistyczne, na którem „zhańbowano“,

według starej nuty socyalistycznej pozytywki, Koło polskie, narodową demokracyę, a rezolucyą całego zgromadzenia była uchwalona jednogłośnie (ale w dosłownem znaczeniu tego słowa) hańba magistratowi za to, że jeszcze nie doręczył wyborcom kart wyborczych.

Zastanówcie się „kozie głowy"! Jak mógł magistrat doręczyć karty, kiedy ich starostwo wskutek nawału pracy przedwyborczej w okręgu wiejskim nie wygotowało jeszcze w zupełności.

*

Prokuratorya Państwa w Przemyślu podjęła na nowo postępowanie karne imieniem urzędu pocztowego w Jarosławiu przeciw Felicyanowi Tadeuszowi Paparze, urzędnikowi magistratu, o przekroczenie z §. 487, 491 ust. kar.

Proces ten budzi w naszem mieście ogólną senzacyę.

Przeciw kandydatowi ludowców Abrahamowi Jampollerowi recte Jampolskiemu wpłynęło do prokuratoryi w Przemyślu doniesienie o popełnienie przekupstwa wyborczego, którego dopuścił się na jednym z wyborców okręgu wiejskiego w Jarosławiu, ofiarując mu 10 koron za głos.

MAŁA CWIARTKA.

„Oryginalny" ptak.

W onegdajszym numerze *Gońca* przeczytałem znakomitą notatkę autora z koncertu jednego śpiewających ptaków.

I ja pospieszam, by również podzielić się wrażeniami i przedstawić z koncertem podsłuchanym — w szynku.

Ptaszyna zwana przez robotników rudoweszką, względnie Breiterem, tak nucić zaczyna (przed wyborami)

Ciurrrrr....
pit! pit! pit! pit!
dam wam wszy! dam wam wszy!
stko! stko!
ino! ino! ino!
mię...
wy-bierz-cie...
po-słem, po-słem, po-słem!
ha-maj, ha-maj, kiciu,
tę kieł-ba-sę...

Lecz zdarzył się fakt taki.

Było to zdaje się przed sześciu laty, gdy jakaś „partya" z litości przyjęła go do siebie i kazała mu zaśpiewać później. Rudoweszka nagle, jakby pypcia dostała, (po wyborach) i zachrypniętym głosem, zaczęła im nucić znowu tak:

a-figa, a-figa, a-figa...
wszy-stkim, wszy-stkim, wszy-stkim...
nic zrobić, nic zrobić...
wam nic, wam nic,
nie głupim...
trrr! fuuit!
brdęc.

Jestto oryginalny ptak. Powiadają, że nie je, tylko pije, i — psim smędem żyje.

Nina.

Z ruchu przedwyborczego.

W sprawie wyborów lwowskich.

Na liczne zapytania wyborców lwowskich odpowiadamy, że głos oddany na pewnego kandydata w innym okręgu lwowskim, a nie w tym, w którym ten kandydat jest postawiony, jest dlatego kandydata zupełnie bezużyteczny i w jego okręgu wcale mu się nie liczy, a przeciwnie przyczynia się tylko do rozbicia głosów w tym okręgu, w którym został oddany.

Głosować przez pełnomocnictwo nie można. Każdy musi oddać kartę wyborczą osobiście.

Legitymacye wyborcze należy zachować na wypadek wyborów ściślejszych. Jeżeli do dzisiaj który z wyborców nie otrzymał karty legitymacyjnej, ma wziąć dokumenty, stwierdzające jego tożsamość, i udać się 15. lub 16. b. m. do magistratu (urząd targowy, parter, strona zachodnia) w czasie między godziną 9 rano a 1 w południe.

Duplikat legitymacyi lub karty wyborczej można dostać również, nawet w dniu wyborów w tym samym urzędzie targowym magistratu od godziny 8. rano do 4 popołudniu (należy przynieść ze sobą potrzebne papiery: metrykę, lub legitymacyę urzędniczą, książkę służbową i t. p.).

W dniu 17. maja odbierać można karty wyborcze do godziny 3. popołudniu.

Kart tych, nie odebranych jeszcze, jest bardzo wiele. Zwracamy uwagę, że od użycia tych kart zależeć może rezultat wyborów. Nieodebrali dotąd kart przedewszystkiem ci, których trudno w domu zastać (a według przepisów, karty doręczane być winny osobiście), a więc przedewszystkiem osoby, pracujące zawodowo poza domem.

Jest rzeczą nieodzowną, aby biuro wyborcze w magistracie otwarte było przez najbliższe dnie i jutro także wieczorem, wielu bowiem wyborców nie może za dnia od pracy się oddalać. Zwierzchnicy i pracodawcy powinni przypominać pracownikom obowiązek odbierania kart i ułatwić im odbieranie.

Nie zrzekajmy się dobrowolnie swoich praw i zaopatrujmy się w karty wyborcze!

* * *

Stronnictwo katolicko-narodowe oświadczyło się za poparciem w okręgu VI. miasta Lwowa kandydatury prof. dra Józefa Buzeka. Stronnictwo poddało się w tym względzie wyraźnej uchwale rady narodowej i uwzględniło ten moment, że prof. Buzek zobowiązał się bronić katolickiego stanu posiadania, drugi zaś narodowy kandydat w tym okręgu oświadczył się za rozerwalnością małżeństwa.

Rewolwer i miecz japoński.

(Do ryciny na stronie 1.)

Nigdzie nie toczy się tyle wojen, co w „cichem" ognisku małżeńskiem. Mają one jednak tę dobrą stronę, że rzadko piszą o nich kroniki i jeźli sprawa nie stała się skandaliczną, nie oparła się o sąd, to szerszy ogół, z wyjątkiem może co najbliższych sąsiadów, rzadko się dowiaduje o tych bojach, toczonych wśród czterech ścian domowego ogniska.

Do głośnych tego rodzaju wypadków należy skandal, jaki się zdarzył w Moguncyi w rodzinie prywatystów Schweninghoferów. Mąż był awanturnik, żona histeryczka, i to wystarczało, aby raz wybuchła między nimi burza, której grzmoty rozbiegły się na całe miasto.

Pani S. w przystępie szału zdjęła ze ściany ostry miecz japoński, aby rzucić się z nim na męża. Ten wiedząc, że żona w takich razach niezna żartów, chwycił rewolwer i zagroził strzelaniem. Wzburzona kobieta niezważała jednak na to i poczęła męża masakrować strasznym, bo jak brzytwa ostrym mieczem. Schweninghofer gdy widział, że liczne cięcia zagrażają już jego życiu, dał ognia i przestrzelił żonie szyję i tak niebezpiecznie, że w beznadziejnym stanie odwieziono ją na klinikę, gdzie będzie się musiała poddać ciężkiej operacyi krtani.

Wybory w Austryi.

O ile dotychchczas znany jest wynik wyborów, zwyciężyły żywioły radykalne. Najpoważniejsze partye, które staną do walki w przyszłym parlamencie będą socyalistyczna i chrześcijańsko-społeczna. Według krajów przedstawia się wynik wyborów następująco:

W Wiedniu wybrano 20 chrześcijańsko-socyaln., 8 socyalistów, odbędą się 4 wybory ściślejsze.

Austrya dolna: Wybranych 5 chrześc.-socyaln., 1 Niemiec postępowiec, i 1 wybór ściślejszy.

Salzburg: Wybrani 4 chrześc.-socyalni.

Austrya górna: Wybrani 6 konserwatystów, 1 wolny Niemiec i 1 wybór ściślejszy.

Czechy: W Pradze 6 wyborów ściślejszych, wybrano zaś jednego socyalistę i 1 staroczecha. Na prowincyi wybrani 4 socyalistów, oraz 4 wybory ściślejsze.

Morawy: Wybrani, 2 staroczesi, 1 socyalista i 2 wybory ściślejsze.

Przedarulania: Wybrani,2 chrześć.-soc., 1 socyalista, 1 wolny Niemiec, i 1, konserwatysta.

Tyrol: 2 chrześć.-soc., 1 katol.-ludowy, i 1 wybór ściślejszy.

Kraina: 1 wybór ściślejszy.

Karyntya: Wybrani, 2 niem. postępowcy, 1 chrześć.-soc., i socyalista.

Śląsk: 2 socyalistów i 3 wybory ściślejsze.

Bukowina: 1 narod. żyd, 1 Niemiec i 1 wybór ściślejszy.

O ile więc dotychczas znane są rezultaty wyborów w Austryi, wybrano: 34 chrześcijańsko-socyalnych, 7 konserwatystów, 18 socyalistów, 3 staroczechów, 3 niemców postęp., 1 narod. żyda, 1 niemca bezp., 1 katol.-ludowego i odbędzie się 24 wyborów ściślejszych. Ma się rozumieć jest to zaledwie mała część wyników według telegramów nadeszłych do godziny 6-tej rano.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

We środę rzym.-kat. Zofii M. i 3 cór. — gr.-kat. Afanazya M.

We czwartek rzym.-kat. Jana Nepomuc. — gr.-kat. Tymofteja.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

We środę na benefis Wandy Siemaszkowej po raz 1-szy „Hedda Gabler", sztuka w 4-ech aktach H. Ibsena, z p. Siemaszkową w roli tytułowej. Inne role wykonają pp. Bednarzewska, Gostyńska, Rybicka, Adwentowicz, Chmieliński i Sosnowski.

We czwartek po raz 18-ty „Wesoła wdówka" (die lustige Wittwe), operetka w 3-ech aktach W. Leona i L. Steina, przekład Ad. Kitschmana, muzyka F. Lehara, z panią Miłowską w roli tytułowej.

W piątek po raz czwarty „Upiory", dramat w 3-ech aktach H. Ibsena, z panią Siemaszkową w roli „pani Allwing".

W sobotę o godzinie wpół do 4-tej po południu dla młodzieży szkolnej „Uriel Akosta", tragedya w 5-ciu aktach K. Gutzkowa.

W sobotę o godzinie wpół do 8-mej wieczorem po raz 19-ty „Wesoła wdówka" (die lustige Wittwe), operetka w 3-ech aktach W. Leona i L. Steina, przekład Ad. Kitschmana, muzyka F. Lehara, z panią Schupp w roli tytułowej.

W niedzielę o godzinie wpół do 4-tej po południu na dochód Towarzystwa wzaj. pomocy członków Teatru miejsk. „Moralność pani Dulskiej", tragifarsa kołtuńska w 3-ech aktach przez Gabryelę Zapolską.

W niedzielę o godzinie wpół do 8-mej wieczorem na dochód Towarz. wzaj. pomocy członków Teatru miejskiego po raz 20-ty „Wesoła wdówka" (die lustige Wittwe), operetka w 3-ech aktach W. Leona i L. Steina, przekład Ad. Kitschmana, muzyka F. Lehara, z panią Miłowską w roli tytułowej.

Z teatru.

Z dniem dzisiejszym wszystkie przedstawienia wieczorne rozpoczynać się będą o godzinie wpół do 8-mej wieczorem.

Coloseum Hermanów:

(Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 1-go do 15-go b. m.). Nowy świetny program.

Kronika miejscowa.

P. Bronisław Laskownicki

w nadętej odezwie chwali swoją dotychczasową działalność obywatelską i poleca gorąco wyborcom własną kandydaturę. Całe wystąpienie tego pana jest, mówiąc delikatnie bardzo, śmiałe i śmieszne. Po tych szalonych skandalach, które wywołał p. Laskownicki z okazyi powstania *Gońca*, a które zdemaskowały go nie jako obywatela i publicystę, ale jako ordynarnego i niesumiennego geszefciarza, lepiejby zrobił, gdyby położył uszy po sobie i nierzucał się w oczy opinii publicznej, ktora go cierpi i toleruje tylko dzięki panującej u nas bezmyślności i megalomanii społecznej. Być może, że szalony zasób miłości własnej i zarozumiałości bezdennej niepozwala p. Laskownickiemu trzeźwo oceniać własnej osoby i tych „sympatyi", jakie sobie styczniowem wystąpieniem wyrobił w kraju, a specyalnie we Lwowie. Redaktorowi codziennego pisma nikt chętnie gorżkiej o nim prawdy nie mówi, a otacza go zawsze rój podchlebców. To deprawuje i odbiera jasny sąd o własnych czynach. A ma p. Laskownicki jaskrawy przykład na swym koledze redakcyjnym Janowiczu, który i po trzech latach jeszcze pokutować musi za nieczyste sprawki swoje. Sam ma więcej szczęścia od p. Janowicza; bo choć z równą co on efronteryą kandyduje, to jednak za jego natrętctwo nie spotkała go ani drobna część tych przykrości i tych wypominań, na jakie się naraził nie tyle zły co desperacko głupi Janowicz.

Nieudała wyprawa.

Do mieszkania p. Błockiego właściciela handlu bławatnego przy ul. Grottgera l. 2 zakradł się w nocy przez otwarte okno złodziej. Gdy p. Błocki zerwał się z łóżka, nocny gość uciekł na ganek, a stąd po drabinie zlazł na sąsiednią niezabudowaną parcelę. Wraz z nim było jeszcze dwóch złodziei, którzy stali na czatach. Wszyscy trzej uciekli.

Rabusie grasują!

Do ogrodu realności przy ul. Batorego l. 38, zakradli się wczoraj o świcie trzej rośli i silnie zbudowani złoczyńcy i zatopili w futrynie znajdującego się na I-szem piętrze okna sypialni p. Wandy L. hak z żerdzią. Okno to było przez całą noc otwarte. Jeden z rabusiów, zaopatrzony w sznury, wspinał się po żerdzi i był już blizkim okna, gdy nagle został spłoszony i czemprędzej wraz z towarzyszami umknął przez parkan, pozostawiając na miejscu żerdź i sznury. Pani L. groziło poważne niebezpieczeństwo. Niema ona przy sobie nikogo z rodziny, jest wdową; w razie napadu, miała na obronę dwie kobiety: pokojówkę i kucharkę. Te nie mogły ocalić swej pani przed napadem trzech ogromnych drabów. Że do nieszczęścia nie doszło, zawdzięczać to należy jedynie czujnemu, małemu psu dozorcy, Józefa Pelca. Zwierzę, usłyszawszy szelest w ogrodzie i widocznie przeczuwając coś złego, począło silnie szczekać, rzuciło się na piersi dozorcy i obudziło śpiącego; potem pies wyskoczył na okno od strony ogrodu i znów począł szczekać. Wtedy Pelc obaczył rabusiów, zaalarmował sąsiadów i pospieszył z nimi do ogrodu. Spłoszeni złoczyńcy uciekli i nie można było ich doścignąć. Zamierzony napad był bardzo śmiały i zuchwały. Okno, o którem mowa, jest oddalone o kilkanaście kroków od ul. Batorego, która w tem miejscu krzyżuje się z ul. Pańską i Kochanowskiego. Naprzeciw domu znajduje się bardzo ożywiona i przez całą noc otwarta „cafe-concert", oraz stanowisko fiakrów.

Przejechany przez własne konie.

Konie rolnika Stefana Pychla spłoszyły się i przejechały go. Przejechany ma stłuczoną głowę i krzyże, jakoteż ranę na piersiach.

Niebezpieczny adonis.

Leon Kessler pomocnik fryzyerski napadł na kobietę lekkich obyczajów Maryę Domrazek i zadał jej ranę kłutą koło oka. Oko jest nadwerężone tak, ze zachodzi niebezpieczeństwo utraty oka.

Eksplozya.

Józef Zub, robotnik zajęty u Wixla w składach piwa „pod Sroką" przy ulicy Tatarskiej otrzymał ranę pod okiem od eksplozyi piwa flaszkowego. Szkło wbiło się w twarz pod okiem tak, że trzeba było ranę zszyć.

Z bruku.

Podczas festynu na górze Franciszka Józefa skradziono p. J. Nawratilowi niklowy zegarek z łańcuszkiem.

Na pl. Gołuchowskich skradziono z kieszeni p. Hermanowi Striksowi srebrny zegarek „Omega" z łańcuszkiem.

Szynkarz Abraham Fanger, jadąc wczoraj rano ulicą Łyczakowską do miasta zgubił pugilares z kwotą 200 koron.

Otrzymaliśmy

następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Szanowna Redakcyo!

Na odezwach Ernesta Breitera do wyborców wymieniono nas jako komitetowych.

Ponieważ odezw tych nie podpisywaliśmy i wogóle z szubrawcem-kandydatem nic wspólnego nie mamy, przeto prosimy o umieszczenie niniejszego sprostowania z tem, że szubrawców, którzy nas podpisali, ścigać będziemy sądownie.

Antoni Stojka
Teodor Lendobecki
nadkonduktorzy c. k. kolei państw.

Wypadek z beczką.

Michał Plaszczek niósł przez schody ciężką beczkę, którą zwykle nosi dwóch ludzi. Beczka wypadła mu z rąk i zadała mu 8 cm. ranę na głowie, oprócz tego otrzymał kilka stłuczeń. Głęboka rana jest bardzo niebezpieczną, gdyż może spowodować zapalenie mózgu.

Piszą nam z Zamarstynowa:

Mieszkańcy gminy Zamarstynów donoszą Szanownej Redakcyi, że po dziś dzień t. j. 14. maja większa część z tychże nie otrzymała jeszcze kart do głosowania. A na wystosowane zapytanie do jednego z policyantów gminnych, dlaczego kart więcej nie doręczają, gdyż bardzo wielu, którym się prawnie one należą po dziś dzień jeszcze nie otrzymali, odpowiedział tenże, „jeśli się komu nie podoba, to nieoh idzie do kancelaryi po nie". Zachodzi obawa, czy w drodze one gdzieś nie przepadną.

Zamaskowany złodziej.

Wczoraj w nocy usiłował się dostać do mieszkania prof. dra Becka przy ulicy Zyblikiewicza pod l. 4. jakiś łotr, we drzwiach jednak jest zamek wertheimowski, więc nie mógł włożyć wytrycha. Dobieranie się do drzwi wchodowych usłyszeli domownicy i wyszli na jego spotkanie, więc łotr uciekł; zanważono iż miał na twarzy maskę z białego papieru. Spłoszony łotr uciekł przez ogród i parkan i próbował w pół godziny później szczęścia w sąsiednim domu, lecz również go spłoszono.

Ogień.

W składzie mąki Mojżesza Ewingera, mieszczącym się przy ul. Żółkiewskiej l. 13.,

wybuchł wczoraj ogień. Właścicielka tego sklepu, chcąc zagrzać sobie jedzenie, zapaliła maszynkę gazową, umieszczoną na biurku, założonem stosami papierów a sama wydaliła się na moment. Kiedy wróciła, zastała papiery w płomieniach. Na krzyk przerażonej zbiegła się służba i zdołała ogień ugasić. Wobec tego pomoc straży ogniowej była zbyteczną.

Brawo Magistrat!

Magistrat ogłasza co następuje: Ponieważ wydawane dotychczas zarządzenia, mające na celu powstrzymanie szybkiego ruchu dorożek i fiakrów na drodze parkowej placu powystawowego nie osiągnęły żadnego skutku, a fiakry, dorożki, powozy, automobile i rowery pędzą tą drogą ze zbytnią szybkością i wzniecają kurz na tej drodze, co powoduje wielką niedogodność a nawet niebezpieczeństwo dla licznie odwiedzającej plac powystawowy publiczności, zarządza Magistrat ze względów publicznych codziennie zamknięcie tej drogi parkowej dla wszelkiego ruchu powozowego, automobilowego i bicyklowego od dnia dzisiejszego w czasie od godziny 4-tej po południu do 10-tej wieczorem.

Korespondencye Redakcyi.

Doherty. Dziękujemy. Brak miejsca.

Wynik wyborów.

Godzina 8-ma rano.

Wiedeń. Do godziny 8-mej zano znanych było 300 wyników wyborów; w tem potrzebnych jest 127 wyborów ściślejszych, zaś 173 wyborów było ostatecznych.

Wybrano: 51 socyaln.-demokratów (w tem Adler, Reumann, Ellenbogen, Schuhmeier), 41 chrześc.-socyalnych (Lueger dwukrotnie), 6 Niemców postępowych (Lecher, Gross, d' Elvest), 4 Niemców ludowych (ministez Prade, Sylvester, Dobenigg), 24 kat. centrum (bar. Morsey), 3 młodoczechów (minister Pacak), 3 staroczechów (b. wicepr. Żaczek), 1 czeskiego narod. socyalistę (Fresl), 3 czeskich agraryuszy, 7 niem. agraryuszy (b. wicepr. Kaiser Schreiner), 3 wolnych wszechniemców, 5 młodorusinów (Wasilko), 1 Rumuna, 5 Włochów, 8 słoweńskich ludowców, 1 narod. postęp. Słoweńca, 1 Chorwatą, 3 klerykalnych Czechów, 1 bezpartyjnego (hr. Bellegarde), 1 Niemca wolnomyślnego, 1 polskiego katol., 1 Niemca radykała.

Godzina 9-ta rano.

Wiedeń. O godzinie 9-tej rano znanych było 330 rezultatów, w tem 190 wyborów ostatecznych, zaś 140 jest wyborów ściślejszych.

Wybrano: chrześc. socyaln. 53, soc. demokr. 53, katol. centrum 25, młodoczechów 4, czesk. agrar. 4. Reszta jak w poprzednim wykazie.

Z 130 okręgów wybor. w Czechach znanych jest dotąd 110 rezultatów, w tem potrzebnych 67 wyborów ściślejszych, w których głównie stają przeciw sobie soc. demokraci i kandydaci różnych innych stronnictw. Ostatecznie wybranych dotąd w Czechach 28 socyalistów. Młodoczech Herold staje do wyboru ściślejszego przeciw narod. socyaliście. Obaj ministrowie Pacak i Prade wybrani.

Wybory w Galicyi.

Przedewszystkiem zaznaczyć musimy, że w 18-tu okręgach dwumandatowych wiejskich — w których wczoraj odbyły się wybory — napływ wyborców był bardzo znaczny.

Do charakterystyki zaś dnia tego zaliczyć należy:

1. że okręgi polsko-ruskie w Galicyi wschodniej były bardzo silnie dla Polaków zagrożone — a niektóre nawet przepadły;
2. że radykali a mianowicie ludowcy i hajdamacy osiągnęli stanowczo przewagę;
3. że Centrowcy ponieśli dotychczas klęskę, w przeważnej liczbie okręgów musi być zarządzony ściślejszy wybór — co jednak ostatecznie mało wpłynie na końcowy wynik.

Przebieg samychże wyborów był dość spokojny — jakkolwiek udział wyborców był bardzo imponujący. Tylko tu i ówdzie przyszło do rozruchów i poważniejszych demonstracyj.

Okręg 51. (Sanok, Rymanów, Bukowsko, Dukla, Lisko, Ustrzyki Dolne). Głosowało 24,288. Bartłomiej Fiedler (nar. dem.) 7303, Stapiński (ludowiec) 3404, Kuryłowicz (starorus.) 13.420. Wybrani na razie Kuryłowicz i Fiedler.

Okręg 45. (Nisko, Ulanów, Sokołów, Tarnobrzeg, Rozwadów). Głosowało 18.245. Otrzymali: Krempa (lud.) 8.131, Wiącek (dem. nar.) 3.675, hr. Lasocki 1.368, hr. Ressegnier 1.246, Horodyński 1.062, Wiktor Skołyszewski (centr. lud.) 189. Nastąpi drugi wybór.

Okręg 46. (Kolbuszowa, Rzeszów, Głogów). Głosowało 13.911. Otrzymali: Jędrzejowicz (Rada narodowa) 2.717, Szajer (Rada narodowa) 3.257, Paduch (ludowiec) 6.076. Nastąpi drugi wybór.

Okręg 48. Nowy Sącz, Stary Sącz, Grybów, Ciężkowice, Muszyna). Głosujących 21.508. Otrzymali: T. Ciągło (ludowiec) 4.916, Jan Potoczek (Rada narodowa) (centrum ludowe) 4.503, St. Potoczek (centrum ludowe) 4.621, ks. G. Hnatyszak (starorusin) 4.584, Wincenty Śmiałowski 1.109. Nastąpi drugi wybór.

Okręg 49. Gorlice, Biecz, Jasło). Wybrany Madej. O drugi mandat ściślejszy wybór. Głosowało 7.972. J. Madej (ludowiec) 5.432, ks. Z. Męski (centr.) 1564, Groblewski 504.

Okręg 50. (Krosno, Strzyżów, Frysztak, Żmigród). Głosowało 17.532. Otrzymali: J. Stapiński (ludow.) 8280, P. Nawrocki (centr.) 4454, ks. Sielecki (starorus.) 1863, Jan Harnek 2043. Drugi wybór.

Wczoraj, 14. b. m., odbyły się wybory w 18 okręgach wiejskich dwumandatowych.

Okręg 43.(Pilzno, Brzostek, Dębica, Ropczyce). Głosowało 11.931. Otrzymali: dr. W. Lewicki (centr. lud.) 1039, ks. Cr. K. Szczeklik (centr. lud.) 1453, J. Siwula (ludow.) 7573, Staniszewski 1461. Wybrany Siwula. O drugi mandat nastąpi ściślejszy wybór.

Okręg 44. (Mielec, Radomyśl, Dąbrowa. Żabno). Głosowało 18.891. Otrzymali: J. Bojko (ludowiec) 12.911, ks. dr. A. Kopyciński (Rada Narodowa) 6112, F. Krempa (ludowiec) 529, Krawczyk 168. Wybrany Bojko i dr. Kopyciński.

Bukowsko. Z powodu zajść podczas głosowania przerwano wybory i odroczono je do dnia dzisiejszego. Dziś odbędą się przy asystencyi wojska.

Okręg 52. (Brzozów, Tyczyn). Głosujących 15.522. Otrzymali A. Bomba (lud.) 6.772, dr. St. Biały (nar. dem.) 3.756, M. Brzęk 2.670, reszta rozstrzelona. Nastąpi drugi wybór.

Okręg 56. (Peczeniżyn, Kołomyja, Gwoździec, Ottynia, Zabłotów, Kossów, Kuty, Żabie). Głosowało 37.059. Otrzymali: St. Moysa (Rada N.) 4080, dr. Wł. Dudykiewicz (starorusin) 3985, ks. T. Wojnarowski (ukrainiec) 5.598, dr. C. Trylowski 22.270. Wybrany Trylowskr. O drugi mandat nastąpi ściślejszy wybór.

Okręg 63. (Złoczów, Kamionka strumiłowa, Busk, Przemyślany, Olesko). Głosowało 26.444. Otrzymali: ks. Zielski (ukrainiec) 6.125, K. Obertyński (Rada narodowa) 9.588, dz. Hlibowicki (starorusin) 9.229. Nastąpi drugi wybór.

Okręg 67. (Jarosław, Radymno, Sieniawa, Pruchnik, Lubaczów, Cieszanów). Głosowało 29.154. Otrzymali: dr. W. Kozłowski (Rada nar.) 7728, K. Jampolski (lud.) 3803, dr. J. Hryniewiecki (starorus.) 4728, Stachura 6925, A. Wilk 3694. Drugi wybór.

Okręg 68. (Kozowa, Tarnopol, Zbaraż, Nowe Sioło). Głosowało 18.181. Otrzymali: J. Ostapczuk (rusk. soc.) 6366, prof. Jan Zamorski (Rada nar.) 5382, dr. I. Hołubowicz (ukrain.) 5024. Drugi wybór.

Okręg 69. Trembowla, Mikulińce, Budzanów, Czortków. Głosowało 29.703. Otrzymali: dr. Jan Socha 5792, dr. Kolessa 18.888, dr. Artur Mahler (syonista) 2780, ks. Dyonizy Biliński (starorusin) 564. Wybrany Kolessa. O drugi mandat ściślejszy wybór.

Okręg 70. Skałat, Podwołoczżska, Grzymałów, Husiatyn, Kopyczyńce. Głosowało 15.301. Otrzymali Petrycki (ukrainiec) 7366, Zagórski (Rada narodowa) 5089, Teodor Gissowski (starorusin) 1591. Nastąpi drugi wybór.

Dotychczas brak wiadomości o wyniku wyborów w trzech okręgach: nr. 47. (Łańcut, Leżajsk, Przeworsk); nr. 53. Sambor, Sądowa Wisznia, Rudki, Komarno, Starasól, nadto gminy Dublany i Kranzberg z powiadu sądowego Łąka) i nr. 55. Wojniłów, Dolina, Rożniatów, Kałusz, Nadwórna, Delatyn, Sołotwina).

Zdaje się nie ulegać wątpliwości wybór: dr. Trylowskiego, dr. Kolessy, Bojki i ks. Kopycińskiego. Prawdopodobny jest wybór Kuryłowicza i Fiedlera.

TELEGRAMY.

Podparcie rządu.

Paryż. Izba deput. przyjęła porządek dzienny, na który zgodził się prezydent ministów Clémencean, a który wyraża rządowi zaufanie. 342 głosami przeciw 210.

Z Dnmy.

Petersburg. Duma uchwaliła pozycyę budżetu „kandelarya dumy“ (400.914 rubli). Na porządku dziennym posiedzenia czwartkowego sprawa agrarna.

Z mętów socyalistycznych.

(Autentyczne).

Apostoł miłosierdzia.

Weszliśmy do kawiarni i usiedliśmy przy najbliższym stoliku. Ku memu wielkiemu zdziwieniu syn mój zamiast zająć się przyniesionemi lodami, zwrócił baczną uwagę na sąsiednie grono mężczyzn, wśród którego dominował tak tuszą, jak głosem, jakiś brunet o rysach wcale niepociągających i wybitnie semickich. Widząc tak wielkie zainteresowanie mego chłopczyny i ja dałam spokój kawie i zaczęłam się przysłuchiwać.

Dochodziły mię piękne i w rzeczywistości zajmujące słowa o niedoli i nędzy proletaryatu, o pracy i gorżkich warunkach bytu dziennych robotników, o gwałtownej potrzebie zaradzenia złemu, o ogólnej litości dla biednych i nieszczęśliwych — od której nikomu usunąć się nie wolno, a którą mowca, jak zapewniał to w bardzo gorących słowach, odczuwa silniej niż jest w stanie wysłowić.

Byłam wzruszoną i nie dziwiłam się wcale, że chłopczyna mój, entuzyasta jak rzadko, zapomniał zupełnie o lodach i cały w słuch się obrócił. — Nakoniec nieznany nam brunet zakończył swą dysputę i żegnany serdecznie przez towarzyszy opuścił kawiarnię. Niebawem i my skończyliśmy nasz podwieczorek i poszliśmy w stronę ulicy Kaźmierzowskiej.

Dochodziliśmy właśnie do kasarni Ferdynanda, gdy zobaczyliśmy go znów przed sobą.

Szedł wolnym krokiem i co chwila kłaniał się przechodniom.

Mijaliśmy go już prawie, gdy oto zbliżył się ku niemu jakiś biedny żydek z prawą ręką na temblaku, i tak mizerny, jakby co dopiero wyszedł z kliniki szpitalnej.

Nie słyszałam słów, ale widziałam że musiał prosić o jałmużnę, bo wyciągnął zdrową rękę z żałosnym gestem prośby.

Z ust bruneta wybiegło ostre słowo „marsz“.

Żydek skulił się we dwoje i nie przestawał błagać.

Brunet krzyknął jeszcze z większą złością „marsz“, a gdy biedny żydzina nie ustępował, zamierzył się nań groźnie laską!

Na ten widok żyd umknął i zbliżając się ku nam spojrzał tak rozpaczliwie, iż syn mój nie namyślając się i chwili, wyjął parę centów z kieszeni i włożył mu je do ręki.

Ja byłam tak zdetonowaną brzydkim postępkiem nieznanego nam pioniera idei miłosierdzia i szlachetności, iż dobrą chwilę nie mogłam się zoryentować, o co właściwie pyta mój syn.

— Mamusiu, prawda, że to ten sam pan z kawiarni, ten sam, co tak ślicznie mówił? Prawda mamusiu?

— Prawda mój synu.

— I on chciał uderzyć takiego biednego człowieka?

— Tak mi się zdaje.

— I za co, czy za to, że prosił go o jałmużnę?

— Zapewnie.

—Ach mamusiu, gdyby to można się dowiedzieć, kto to taki?

— Zły człowiek i koniec, co innego mówi, a co innego czyni.

— Tak, ale jak się nawywa i dlaczego tam, tak pięknie mówił o litości, o biednych, a tu...

Uśmiechnęłam się sama do siebie i mimowoli pomyślałam „to musiał być jakiś kandydat na posła“.

Ale nie odrzekłam nic, i starałam się zwrócić rozmowę na inne tory. Mały mój jednak, nie dał za wygranę bo za chwilę znów powrócił do interesującej go myśli.

— Ach mamusiu, jabym tak bardzo chciał wiedzieć, kto był ten pan?

— Poczekaj, rzekłam zbliżając się do jakiegoś starozakonnego żyda, który stojąc z obarzankami na rogu ulicy, musiał dobrze widzieć całą scenę bruneta z żebrzącym żydkiem.

— Przepraszam bardzo, czy nie wiecie, kto był ten pan, co tędy przed chwilą przechodził? Taki tęgi, brunet.

— Ten co chciał bić tegi biedny żidek?

— Tak jest.

— Nu, to pani go niewi, wun jest Dr. Diament.

— Co?

— Nu tak, dr. Diamand.

— Który?

— Co ma być który? jeden je tilko dr. Diamand, te co to chciał być radnym w majstracie, ale go nie pusknęli, a teraz chce wichodzić do parlament in Wien.

— Jakto, to ten socyalista, ten tak popierany kandydat na posła?

— Nu, nu, tak, to właśnie wun, ino czemu tak si pani tego dziwuje?

— Jakto czego — taż ten człowiek mówi jak prawdziwa dobroć i szlachetność.

— Nu, co z tego, że wun fajn mówi, wun mówi do tego, by na niego głos pisali, pani wi, że która krowa dużo ryczy, mało mlika daJe; — oni wszyscy tacy, ci cylindrowi towarzysze!

Ja jego i innych już nieraz śliszałem, wuni tak wszyscy mówią, że człowikowi ślozy kapają — ale co ta tu — to mówiąc żyd, uderzył się z złością w barczystą pierś, — tu z psiprosieniem hunoru pani mają ni serce, ino gu.....

Niech ich wiatyr roznisi, jak moje śliny, — kończył z pogardą i splunął zamaszyście, po co wune tak bidny ludzi główkręco i tumanio szachraje!

To wyjaśnienie starego żyda było dla nas wystarczającem, kupiłam parę obarzanków i podziękowawszy mu grzecznie za tak cenne objaśnienie... wzięłam syna pod rękę i poszłam dalej w milczeniu.

Chłopczyna mój zamilkł także i bardzo posmutniał — entuzyazm jego dla bohatera z kawiarni, przeszedł w gorżkie rozczarowanie...

Milcząc weszliśmy do domu.

Przed samą dopiero bramą, ocknął się z zamyślenia, spojrzał na mnie i rzekł smutnie:

— Mamusiu — to on dlatego tylko tak pięknie mówił, że mu głosów potrzeba?

— Tak synku, ale nie myśl o tem, bo nie pierwszy to przewrotny człowiek, którego spotkasz; — takich jest więcej, jeźli są dobrzy i szlachetni, to muszą być źli i przewrotni, inaczej może nie potrafilibyśmy ocenić i uczcić pierwszych.

Wentworth.

Drobne ogłoszenia

po 4 halerzy od wyrazu. — Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Wyprzedaż. Materace włosienne, sprężynowe, siatkowe po najniższych cenach poleca Franciszek Zeiser fabryka mebli. — Skład pasaż Mikolascha obok owocarni. 296 III

Publiczna Hala Aukcyjna pasaż Mikolascha. Ważne dla właścicieli zwijających sklepy. Zarząd podejmuje się przeprowadzać sprzedaż licytacyjną na miejscu. Stała wystawa przedmiotów nadsyłanych. — Najdogodniejsza i najszybsza sprzedaż ruchomości. Stała sprzedaż z wolnej ręki i peryodyczna pod kontrolą władzy. Publiczna licytacya mebli, dywanów, kosztowności, antyki, dzieła sztuki, urządzeń domowych i t. p. — Najtańsze źródło zakupna. Za pośrednictwo taryfa stała, nizka, zatwierdzona przez ck. Namiestnictwo. Wstęp wolny. 504

KĄPIELE

Morskie Oko

obok remizy tramw. elektr. (ul. Kopernika) z dniem 15. maja otwarte od 5. rano do 9. wieczór. Lawn Tenis i bufet w miejscu. Najczystsza woda kąpielowa we Lwowie. 732

Pistolety automatyczne system „Piper" — Caliber 6·35 mm siedmiostrzałowe do kul o płaszczu niklowym o bezdymnym prochu 40 koron poleca pracownia rusznikarska — Szadkowski i Kopczyński we Lwowie, plac Bernardyński l. 3. 709

BERGERA

PUDER DLA DZIECI

w pudełkach sitkowych. Cena 50 hal. — Jest najlepszą zasypką przeciw wyparzeniom, wypryskom. W wypadkach chorobowych rozwiniętych goi i usuwa takowe szybko i trwale.

WSZĘDZIE DO NABYCIA.

Główny skład:

Apteka pod złotem Jeleniem we Lwowie, Rynek,

Brama Androllego.

Rower w dobrym stanie do nabycia — ulica Cetnerowska l. 5 a.

Fabryka powozów Henryka Chauera. Lwów, Zielona l. 35, ma na składzie powozy półkryte i otwarte. Także jest zaraz do sprzedania eleganckí nowy lekki damski powozik. 736

Pracownia sukien damskich Julianny Czekanik poszukuje podręcznej panny i dziewczynki do nauki: 738

Alfa ma list na poczcie, przepraszam bardzo za spóźnienie. Idealista. 739

Flügelhornista otrzyma stałą posadę, grający na dętych instrumentach stałe zatrudnienie. Zgłoszenia: Magistrat Żółkiew. 743

Sprzedam wózek węgierski na resorach o poczwórnem siedzeniu, lekki na jednego konia. Matiaszewski, Janowska 30. 733

Nowo otworzona pracownia sukien damskich JULIANNY CZEKANIK ul. Piekarska 61, I. p. poleca się łaskawym względom P. T. Paniom. Wszelkie roboty wykonuje szybko i starannie po najniższych cenach. 659

Panna z pięknem pismem rusko-polsko-niemieckim poszukuje jakiegokolwiek zajęcia. Zgłoszenia St. M. Post.-rest. Lwów. 737

Szparagi na cały sezon całodzienna ilość po 1 K za 1 kg. ma na sprzedaż zarząd dóbr Sądowa Wisznia. 750

Potrzebny instruktor dla udzielania przedmiotów II. gimnazyum. Podanie warunków, Administracya Gońca. „Obowiązek". 746

Fortepian dobry do nauki za 50 zł. sprzedam. Ulica Łyczakowska l. 4. 745

Najtaniej przerabia Kołdry i materace — Pracownia — J. DREXLER SYNOWIE — Lwów, plac Kapitulny 2. 467 II

Mąka podrożała. — Wszystkie gatunki chleba podrożały. — Tylko chleb morawski pozostał tani, dobry i smaczny. Ostrzega się przed podszywaniem się innych firm. Oryginalny jest tylko chleb morawski z marką „Till" na nim wybitą. Wszędzie do nabycia. Główne zastępstwo: Chajes, Krótka 10. Telefon 505. 735

Piękny pokój z umeblowaniem dla kawalera lub na biuro na I. piętrze z osobnym wchodem do wynajęcia przy ul. Jagiellońskiej od 1. Maja. Bliższa wiadomość w kawiarni Europejskiej u właściciela Franca.

Kto poszukuje miejsca lub ma wolne miejsce do obsadzenia, kto chce co kupić lub sprzedać, niech to uczyni za pomocą drobnych ogłoszeń w „Gońcu Polskim" — jedno słowo kosztuje 4 h, najmniejsze ogłoszenie 40 h. Pieniądze można przysyłać w markach pocztowych.

Konia z wózkiem do ekspedycyi gazet od godziny 1-szej do 5-tej popołudniu za stałą płacą miesięczną poszukuje drukarnia „Gońca Polskiego" ul. Podwale 7.

Meble gięte! — Bracia Tercyarze św. Franciszka, posługujący ubogim, we Lwowie, ul. Kleparowska l. 15. Przyjmuje się do naprawy wszelkiego rodzaju meble gięte lub stylowe i roznosi się do naprawione, lub nowo zakupione, do miejsc przeznaczenia. Ceny umiarkowane, robota staranna.

AMERYKAŃSKI ZAKŁAD TAPICERSKO-DEKORACYJNY



ozdabia tanio i gustownie mieszkania, Przerabia stare garnitury na secesyjne i modne z dodaniem pięknej materyi za 20 złr. — Upinanie portyer i firanek tylko po 25 ct. Przerabia materye włosienne za 2 zł.

L. DORNBERGER

ul. Pańska 21 281

dawniej apteka Wp. Dülla.

Dla letników!

od 15. maja pod bardzo przystępnymi warunkami do wynajęcia dwa pokoje i kuchnia lub dwa razy pokój z kuchnią, wieś Hanusowce, stacya Jezupol przed Stanisławowem, okolica górzysta — bardzo miła, blizko rzeka Dniestr. Bliższe informacye w drukarni „Gońca", ul. Podwale l. 7 — od godziny 4-tej do 5-tej.

TANIO DO SPRZEDANIA

SKLEP GALANTERYJNY ORAZ SKŁAD NAFTY W KRAKOWIE.

Bliższą wiadomość udzieli p. Leon Klag, ulica Szewska 7.

Ważne!!

Jutrzenka Polska

pismo dwutygodniowe ilustrowane ◆ nauce i rozrywce młodzieży poświęcone, wychodzi we Lwowie rok trzeci ◆◆◆ pod redakcyą:

Stanisława Tokarskiego.

Jutrzenka Polska

zawiera w części literackiej: Opowiadania historyczne, powieści, podróże, wiersze, komedyjki, pogadanki, zabawki naukowe, zagadki, rebusy szarady i t. p. wszystko w formie przystępnej, o treści religijnej, katolickiej, polskiej. Do każdego numeru „Jutrzenki Polskiej" bezpłatny dodatek p. t. „Moja książeczka", dla młodszej dziatwy przeznaczony. Do każdego numeru dodatek powieściowy. Ilustracye najlepsze pierwszorzędnej wartości

Prenumerata roczna 6 K 80 h, półroczna 3 K 80 h, razem z przesyłką pocztową. ◆ Adres Redakcyi i Admin.: Lwów, ul. Hausnera l. 7.



WAŻNE dla LETNIKÓW!

REWOLWERY DLA WŁASNEJ OBRONY DO DOZWOLONEGO UŻYTKU. FLOBERTY, SZTĆCZYKI, EXPRESSY, DRYLLINGI LANCASTRÓWKI z „KRUPPA" LUFAMI I WSZELKIE PRZYBORY MYŚLIWSKIE

POLECA: PRACOWNIA RUSZNIKARSKA Bolesława JANKOWSKIEGO LWÓW Czarnieckiego l. 2.

622

SINGERA maszyny do szycia do różnych celów

a zatem nie tylko do użytku przemysłowego, lecz także do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego jedynie u nas nabyć można

Przy kupnie zważać należy na to, aby maszyna nabytą została w naszych składach. Nasze składy poznać można po umocznym znaku.

Singer Co. Tow. Akc. maszyny do szycia

Lwów, pl. Halicki 2. 749 Filia: Grodecka 30.

Skład Obrazów, Ram

M. KUCZABIŃSKI

WE LWOWIE, UL. CZARNIECKIEGO 2.

i Galanteryi.

Senzacyjna nowość!

Na wzburzonej fali

powieść współczesna Stanisława Tokarskiego. Cena kor. 3, z przesyłką 3·50. Do nabycia w księgarni Maniszewskiego i Meinharta we Lwowie, pl. Halicki l. 3. 276

Ważne dla Pań!!

Pierwszorzędna

Pracownia sukien damskich

szkoła kroju francuskiego i angielskiego udziela naukę kroju i szycia pod przystępnymi warunkami. Formę wszelkiego rodzaju zawsze na sprzedaż.

A. C. Senarska

Lwów, Rynek l. 4.

Wdowa z 4-giem dzieci prosi litościwych ludzi o wsparcie. Łaskawe datki, choćby najmniejsze, przyjmuje Kochanowskiego 31. Anna Chandziak — Lwów.

Dwóch chłopców (kolporterów) znajdzie zaraz zajęcie w drukarni „Gońca Polskiego", ulica Podwale l. 7.

Pięć losów

o 12 ciągnieniach rocznie polecamy z prawem gry już przy ciągnieniu w maju:

1 włoski czerw. Krzyża
1 los węg. Czerw. Krzyża
1 los węg. Bazylika
1 los serbski tytoniowy
1 los węg. Joszív

Cena 5 losów razem K 165—33 rat po 5 koron. Pierwsza rata zpn. 8 K dalsze po 5 K. Każdy los ma przy każdem ciągnieniu kilka głównych wygranych a musi być wylosowany wygraną nominalną. Prawo gry już po złożeniu 1 raty zpn. Prosimy zażądać naszego kalendarzyka bankowego i »Gazety handlowej« na okaz.

Dom bankowy i kantor wymiany

Schütz i Chajes

Lwów, pl. Maryacki l. 7.

3)

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI NIEJAWNEJ.

Z DRUKARNI »GOŃCA POLSKIEGO«, TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO.